

OPŁATA POCZTOWA OBLACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WŁADDOMOSCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 170

Londyn w niepewności

Na konferencji wnioski Amerykanów nie są traktowane poważnie.

LONDYN, (PAT). — Nad konferencją londyńską zawisła całkowita niejasność i niepewność co do stanowiska Ameryki w sprawie ustabilizowania walut. Wnioski i wystąpienia delegatów amerykańskich nie są traktowane na serio, albowiem trudno się zorientować, w jakim stopniu wnioski te są wyrazem poglądów całej delegacji, a jeszcze mniej w jakim stopniu pokrywają się ze stanowiskiem prezydenta Koozevelta.

Tymczasem wiadomości z Waszyngtonu są tak niewyraźne, że trudno się zorientować, czy Ameryka odrzuca porozumienie co do rozjemstwa walutowego, czy też doń przystąpi. Decyzji w tej mierze spodziewają się jednak dopiero w przyszłym tygodniu, gdy do Londynu przybędzie główny doradca finansowy prezydenta Koozevelta, prof. Moley, któremu

prezydent powierzył tę sprawę. Narazie zaś dolar znów spadł do 4 dol. 14 i pół centa za funt, co wywołało ponowny ruch na surowce. Jasnym jest, że w tych warunkach rząd amerykański, ze

względem na swą politykę wewnętrzną, nie uczyni na konferencji żadnego kroku, któryby mógł poważnie zagrozić tej wyższej cenie, tak pożądanej w Ameryce oddawna.

Niemcy wycofały się z obrad Konferencji Pracy

Sansacyjna decyzja „obrażonej delegacji“

Wielką sensację wywołała wczoraj w Genewie wiadomość o wycofaniu się delegacji niemieckiej z międzynarodowej konferencji pracy.

Jak wiadomo, od początku konferencji miały miejsce liczne in-

cydenty pomiędzy delegatem niemieckim dr. Leyem, a grupą robotniczą konferencji. Gdy następnie ogłoszona została deklaracja Leya, w której nazwał on państwa Południowej Ameryki państwami idiotów, a delegatów robotniczych galernikami, wśród obrażonych zapanowało bardzo silne wzburzenie. Delegaci robotniczy odmówili wszelkiego kontaktu z dr. Leyem i postanowili organizować oddat postępcze nieoficjalne, tak, aby można z nich było wykluczyć niemieckiego delegata robotniczego, a delegat południowo-amerykańscy postanowili głosować za unieważnieniem mandatu dr. Leya.

W tej sytuacji rząd niemiecki, wezwał swoich delegatów na konferencję do Berlina, jakoby dla zbadania sprawy.

W kołach konferencji liczą się z możliwością odwołania dr. Leya przez rząd niemiecki i uważano za możliwe, że nie wróci on już do Genewy.

Tymczasem wczoraj Ley wraz z delegatem rządowym Englem niespodziewanie powrócił z Berlina.

Po południu delegat rządowy oraz delegat pracodawców i delegat robotników niemieckich wystosowali do przewodniczącego konferencji Michaelisa list, zawierający o swej decyzji wycofania się z konferencji.

Jak słychać, że źródła niemieckie, część delegatów opuszczają Genewę już w ciągu dnia dzisiejszego.

Kosztami tysięcy ofiar ludzkich rozgrywają spory Boliwia i Paragwaj

BUENOS AIRES, (PAT). Do nasza z Asuncion, że wojska boliwijskie rozpoczęły generalny odwrót na odcinkach walk o fort Herrera, Toledo i Gondra. W paragwajskich kołach wojskowych uważa się ten odwrót za zakończenie wielkiej ofensywy, która trwała dni dwadzieścia i przyniosła nieprzyjacielowi ogromne straty.

Ilość rannych żołnierzy boliwijskich oblicza się na około 5.000. W ofensywie brało udział 13.000 żołnierzy boliwijskich.

W pośpiesznym odwrocie armia boliwijska straciła wielkie ilości broni i amunicji. Paragwajczycy wzięli do niewoli 200 żołnierzy boliwijskich.

DOWODCA — NIEMIEC ZDRAJCA? BUENOS AIRES, (PAT). Donoszą

z Asuncion, że jak potwierdzają wiadomości nadeszłe z pola walki w Chaco, w szeregach armii boliwijskiej ujawniały się już wielokrotnie ostre protesty przeciw generałowi szlacheckiemu Hansowi Kundjowi. Dowództwo wojsk paragwajskich w Chaco posiada liczne bardzo ważne dokumenty dotyczące rzeczonego generała, które mu doniosły przynajmniej wszystkie błędy, popełnione przez wojska boliwijskie w atakach na pozycje paragwajskie.

Onegdaj w Kownie

zabity został b. prałat ks. Olszewski

RYGA, (PAT). — Donoszą z Kowna, że w dniu wczorajszym zamordowany został b. prałat ks. Olszewski.

Przebieg morderstwa był następujący: gdy ks. Olszewski wracał do swej posiadłości, po-

łożonej niedaleko Pałagi i kiedy przejeżdżał przez las, padł strzał. Kula ugodziła śmiertelnie jadącego. Dotychczas sprawca mordu nie został wzięty; ogólnie panuje przekonanie, że morderstwo dokonane zostało na tle

porachunków osobistych.

Były prałat ks. Olszewski — jak wiadomo — został pozbawiony święceń kapłańskich po wyroku sądu, skazującym go na 16 lat więzienia za zabójstwo nauczycielki Uściłowiczowej.

Zamach bombowy na oddział policji austriackiej 30 osób ciężko rannych

WIEDEŃ, (PAT). W czasie marszu oddziału policji złożonego z 56 ludzi w pobliżu miasta Kremz (w dolnej Austrii) nieznanymi dotychczas sprawcami rzucono trzy granaty ręczne. Dwa granaty eksplodowały raniając ciężko 30 osób. Trzeci granat został pochwycony w porę przez jednego z policjantów i odrzucony w pole, gdzie wybuchł bez szkody. Prócz policjantów zraniona została jedna osoba cywilna.

SPRAWCY ZBRODNI

WIEDEŃ, (PAT). Na wiadomość o zamachu na oddział policji kanclerz Dollfuss zwołał na tychmiejsc radę ministrów, któ-

ra obradowała do późnego wieczora. Minister bezpieczeństwa zakomunikował, że śledztwo wykazało niezbicie, że sprawcami wszystkich ostatnich zamachów dynamitowych są członkowie organizacji hitlerowskiej. W związku z tem rada ministrów postanowiła rozwiązać wspomniane oddziały i zabronić austriackiej partii narodowo-socjalistycznej wszelkiej działalności. Zabronione zostało również noszenie odznak tego stronnictwa, bronzowych koszul i swastyk.

NOWY ZAMACH

WIEDEŃ, (PAT). — Z Salzburga donoszą, że nieznanymi sprawcy usiłovali wczoraj podważyć śluzę wielkiego zbiornika wody, należącego do elektrowni. Zamach nie udał się, ponieważ zbrodniarze nie byli dostatecznie obznajomieni z mechanizmem. Zbiornik zawierał 3 miliony metrów sześciennych wody. Panuje powszechne przekonanie, że zamach dokonany był przez hitlerowców.

30 ofiar bótki dwóch band cyganów

HAMBURG, (PAT). — Dwie bandy cygańskie przybyły do Bremy na jarmark koński, stoczyły po dłuższej bitwie krwawą walkę na noże. 30 cyganów jest już lub ciężko rannych. Kilkunastu z nich przewieziono do szpitala, gdzie dwóch walczy ze śmiercią.

GIĘŁDA

Dolar — 7,24, rubel złoty — 4,84, marka niemiecka — 2,06, funt szterling — 30,32.

Niemcy się panoszą

Brutalne pogroźki inżyniera Niemca w kopalni „Nowa Helena“

Jak wiadomo, kopalnia Nowa Helena w Szarleju ma być z dn. 1 lipca br. ponownie uruchomiona. Urząd pośrednictwa pracy w Szarleju otrzymał zastrzeżenie na zgóra 300 robotników. Listę kandydatów zatwierdził także urząd oprócz kilku wyjątków, gdzie kandydaci nie odnowiali wymaganej ustawy. Miedzy odzyskanymi znajdu-

ją się przeważnie samotni, nawet tacy, którzy dawniej na tej kopalni nie pracowali, ale brali udział w „hitlerowskich“ obchodach w Niemczech.

W związku z odrzuceniem tych kandydatów p. inż. Saalfeld oświadczył dnia 19 br., że kopalnie nie uruchomi dlatego, gdyż jego kandydatów urząd nie zatwierdził.

Ta brutalna pogroźka świadczy dosadnie o rozpanoszeniu się Niemców w Polsce.

Panu Komisarzowi demobilizacji i p. inspektorowi pracy zwrócili na to uwagę robotnicy. Dobrze było, gdyby urząd górniczy zainteresował się p. Saalfeldem, bo już użyłi 277, składając skargę. Robotnicy zaś muszą być czujni.

Matka-potwór

BERLIN, (PAT). — Wczoraj rozpoczął się przed sądem przy siegłych w Berlinie proces przeciwko 26-letniej Marcie Boddin, oskarżonej o katowanie swej 5-letniej córki i kilkakrotnie usiłowanie zabójstwa dziecka dla uzyskania premii asekuracyjnej w wysokości 2 tysięcy

marek. Wyrodna matka przez dłuższy czas znęcała się w wyrafinowany sposób nad córką dając jej m. in. szpilki do tykania. Chcąc spowodować ostatecznie śmierć dziecka, zrzucała je z mostu na tor kolejowy. Dziecko zdołano jednak uratować.

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Krauzowa 6

Kolej winna „dostosować się” do nowych warunków

Rząd nasz wznaje zasadę przystosowania się do zmienionych warunków gospodarczych, gdyż nie wierzy w możliwość powrotu do dawnych n. p. cen rolniczych, kwitnącej koniunktury i t. p. Hasło przystosowania się do zmienionych warunków spowodowało m. in. obniżkę płac robotniczych i cen wyrobów przemysłowych. Ogólna rzeczywistość zrodziła również hasło rozszerzenia konsumpcji i rynku wewnętrznego. Rozumowano: skoro straciśmy na eksporcie, należy sobie to odbić na rynku wewnętrznym.

Wszystkie te zasady są niezmiernie doniosłe i bardzo piękne. Jednakże zastosowanie ich w życiu znowu nie jest tak łatwe. Wy starczy chociażby przypomnieć dzieje walki o obniżkę cen artykułów przemysłowych! Ale nietylko przemysł prywatny wzbiera się dostosowywać do rządowego programu gospodarczego, ale nawet przedsiębiorstwa państwowe! Jakkolwiek brzmi to bardzo wesoło i zakrawa na dowcip, jest

to zupełnie ściśle. Przyjrzyjmy się tylko polityce taryfowej Polskiej Kolei Państwowej.

Płace i ceny znajdują się od kilku lat w stanie ciągłego spadku. Ceny artykułów rolniczych, jak wiemy, spadły poniżej kosztów opłacalności produkcji. Ale jedna pozycja pozostała w kalkulacji rolnika niezmienną: koszta przewozu kolejowego. Dopiero w roku bieżącym naskutek różnych zabiegów i ataków w prasie i Sejmie Ministerstwo Komunikacji obniżyło taryfę na przewóz niektórych artykułów produkcji rolnej. Jednakże ogólnej niżki taryfowej nie przeprowadzono. Nie bez słuszności przedstawiciele karteli powoływali się na politykę taryfową P. K. P., gdy rząd domagał się od nich mechanicznego zniżenia cen.

Jeszcze gorzej przedstawia się taryfa osobowa. I tutaj od szeregu lat nic się nie zmieniło! Obowiązują ceny z okresu najwyższej koniunktury. Obywatel „dostosował się” do nowych warunków, ale przedsiębiorstwo państwowe ani rusz! Kto chce jechać kolejami musi przy zmniejszonych dochodach płacić cenę z dawnych dobrych czasów. Oczywiście, że rezultaty takiej polityki nie dały na siebie długo czekać. Pociągi kursowały puste. Je chano tylko w najkonieczniejszych potrzebach. Wagony a w szczególności przedziały 1-ej i 2-giej klasy zapelniali posiadacze bezpłatnych biletów. Konduktorzy opowiadają, że od lat nie widzieli płatnego biletu 1-szej klasy, ale przedziały tej klasy istnieją, mimo kilkakrotnych zapowiedzi zniesienia ich!

Ostatniej zimy Ministerstwo Komunikacji, wzorując się na innych państwach, wprowadziło ta nie pociągi popularne. Ceny biletu wynosiły 20 procent normalnej ceny. Pociągi te cieszyły się olbrzymią frekwencją i ratowały budżet Ministerstwa Komunikacji. Oficjalnie nazywało się, że pociągi te służą celom wypoczynkowym i turystycznym. Oczywiście, że dzięki taniejmu przejazdowi bardzo wiele osób wykorzystywało okazję poznania poszczególnych miejscowości, ale jeszcze więcej osób korzystało z tych pociągów, by załatwiać różne interesy, sprawy, składać wizyty i t. p. Oczywiście, że Ministerstwo doskonale zdawało sobie sprawę, że nawet tak tani przejazd np. ze Lwowa do Warszawy z okazji jakiejś uroczystości, nie zgromadził by tylu amatorów, gdyby nie to, że za cenę normalnego biletu dla odwiedzenia rodziny, załatwie-

nia niezbyt pilnych spraw zawodowych czy też towarzyskich, nikt sobie dziś pozwolić nie może. Ministerstwo wolało jednak dalej prowadzić strusią politykę i nie widzieć, że „wycieczkowiec” wozili ze sobą olbrzymie pakunki manufaktury czy innych towarów, że adwokaci przedko pedzili do różnych urzędów i t. p. W przeciwnym bowiem razie trzeba by się zdecydować na stanowczy krok: albo nie pozwolić w takich pociągach nie przewozić, albo obniżyć ceny biletów kolejowych. A Ministerstwo panicz nie unika decyzji. Udziela różnego rodzaju ulg i zniżek i za pomocą tych półrodeczków usiłuje ratować fałszywą pozycję.

Nie potrzeba dodawać, że nie prowadzi to do żadnego celu i stwarza tylko niepotrzebne oburzenie w społeczeństwie: bo np. dlaczego mieszkanie Lwowa ma być w lepszym położeniu od miasteczka Konina? Pierwszy ma okazję taniego przejazdu w celach turystycznych do Warszawy, drugi natomiast nie! To są przywileje niczem nieuzasadnione. Trzeba gruntownie zmienić taryfę kolejową, a wtedy i ruch na P. K. P. się znacznie powiększy i bez licznych zniżek. W stosunku do zarobków obywateli taryfa musi być zniżona o 50 proc. Przecież Ministerstwo nie może zapomnieć, że koszta własne P. K. P. znacznie się zmieniły, płace robotników i pracowników zostały aż nazbyt ściśle dostosowane do „zmienionych warunków”.

Wesoły Kącik



Bankier, Jakób Brylant, obudził się po północy zły i potęmi. Zerwał się z łóżka i wszedł do sąsiedniego pokoju, do swego szwagra.

— To jest oburzające! — powiedział.

— Co się stało?

— Wyobraź sobie, przyszedł do mnie we śnie mój woźny Antoni i dał mi w pysk! Jutro go wyrzucę na zbyty lebi!

— Za co?

— Jaki za co? Woźny dyrektorowi banku daje w pysk?

— To był tyko sen.

— No to co? We śnie już wszystko wolno? We śnie mnie każdy może bić po pysku? Dziś woźny, jutro przyjdzie dozorca, pojutrze goniec...

— Nie jego wina, że ci się przyśnił.

— Wszystkie jedno. Ja się nie pozwolę bić! Nie mogę tego puścić płazem.

— Ale wyrzucić też go nie możesz. Przecież on nic nie wie.

— Więc co robić?

— Połóż się zpowrotem spać.

Może ci się przyśni, że on cię przyszedł przeprosić.

Bankier Brylant zastanawiał się przez chwilę.

— Dobrze! Pójdę spać. Ale tak łatwo nie dam się przeprosić. Chyba, że mi się przyśni, że on płacze, że on mnie błaga o przebaczenie.

Bankier Brylant wrócił do swego pokoju po paru minutach już chrapał.

Ale po godzinie przebudził się znowu i znowu wpadł do pokoju swego szwagra.

— Nie! To jest już za dużo!

— Co ci się znowu przyśniło? Przyszedł we śnie woźny?

— Przyszedł! Ale zamiast mnie błagać, dał mi drugi raz w pysk! Takie chamstwo! Ja mu tego nie daruję!

— Czekaj! Nie denerwuj się. Mam świetny egipski sennik. Zobaczę co twój sen znaczy.

Szwagier bankiera Brylanta podniósł się z łóżka, wyjął z szuflady grubą książkę i zaczął szukać.

— Jest! — zawołał uradowany. — Sen „Pracownik bije szefa” oznacza powodzenie w interesach!

— Powodzenie w interesach? — powtórzył zdumiony bankier. — Idę spać, idę spać! Może mi się jeszcze raz przyśni!

A nazajutrz bankier Brylant wezwał do siebie woźnego Antoniego.

— Antoni od dziś dostaje 10 złotych podwyżki. Ale proszę mi się śnić częściej. I tak samo jak wczoraj.

Napoleon Sadek.

Zbrodnia „miłosna”

Usiłowanie zabójstwa narzeczonej i samobójstwo

Dziwne są drogi miłości. Czasem wszystko idzie składnie i na horyzoncie romansu pary młodych nie widać żadnej chmurki, nieraz zaś przyszłość trzeba wykucwać z kamienia przeciwieństwem losu.

Franciszek Sikora, były hallerczyk po wielkiej wojnie osiadł we Francji i pomalutko dorabiał się grosza.

Miał jedno pragnienie: wrócić do kraju i założyć sobie własne gniazdko.

Przyjechał przed trzema laty. Ze złożeń oszczędności projektował kupić w rodzinnej wiosce kawałek gruntu i prowadzić gospodarstwo rolne. Z początku zamierzenia zapowiadały się dobrze, bo i miał już upatrzoną działkę ziemi i swatano mu posażną jedynaczkę.

Do zupełnego szczęścia był tylko jeden krok. Ale Sikora nieopatrznie przetracił pieniądze, na zabawę i będąc goły, musiał odwielekać termin ślubu. Nie podobało się to rodzicom dziewczyny, Otylii Światlickiej. Przynaglali go do pośpiechu...

Sikora denerwowało to. Nie widząc wyjścia z kabały, postanowił z sobą skończyć. Projekt swój wyłuszczył narzeczonej, namawiając ją do wspólnego samobójstwa.

Spotkali się w pobliskim lesie. Strzelił najpierw do niej dwukrotnie, a później do siebie. Ze zdenerwowania drgnęła mu ręka i jeden strzał chybił. Druga kula ugodziła go w lewy bok.

— Chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi, — mówi stare przysłowie, pasujące do tego przypadku. Rany obojga nie były groźne i Sikora zamiast do grobu, trafił do więzienia pod zarzutem usi-

łowania zabójstwa niewygodnej narzeczonej.

Dziewczyna na rozprawie wyznała zgodę na wspólne samobójstwo, choć napisana przez nią kartka, znaleziona na miejscu tragedji, wyraźnie tego dowodziła.

Niektórzy świadkowie mówili, że Sikora ostatnio miał do narzeczonej urazę, że go zaniedbuje a chodzi z innymi. Sąd skazał niedoszłego zabójcę i samobójcę na trzy lata więzienia, podkreślając szkodliwość społeczną jego czynu i zastraszając wypadki morderstwa podobnych zabójstw, ni by miłosnych, lecz wyzuty z podłoża miłosnego.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnal czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny i wiadomości sportowe. 7.20 Muzyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. Od 12.05 do 13.35 Płyty gramofonowe. 15.45 „Skrytka P. K. O.”. 16.00 Koncert orkiestry dętej reprezentacyjnej Dyr. Tramwajów Miejskich. 17.00 „Morze i kolonia w życiu narodów”. 17.15 Transmisja z Parku Cieszcinańskiego — koncert popularny. 18.15 „Co myślę o sporcie i turystyce”. 18.35 Recital śpiewaczy. 19.40 Kwadrans literacki Artura Schrodera p. t. „Najpiękniejszy prezent”. 20.00 Muzyczna audycja we sola p. t. „Zaloty”. 20.55 Dziennik wieczorny. 21.05 „Skrytka Poczta Rolnicza”. 21.15 Trio kameralne: L. Kmito wa (skrz.), J. Przybojewski (wolonczela) i J. Fefeld (fort.). 22.00 Odczyt w języku angielskim p. t. „Polskie koleje państwowe”. 22.15 Muzyka taneczna na. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

KONCERT CHÓRU UKRAIŃSKIEGO W RADJO.

Dziś o godz. 5.15 usłyszą radiosłuchacze, ciesząc się wielkimi zwolennikami, chór ukraiński narodowy im. Łysienki pod dyrykcją S. Sotohuba. Szereg pieśni nastrojowych i pełnych sentymentu odśpiewa, jako solista, M. Kurnatowska.

PEŁNA TABELA

27-ej Państwowej Loterii Klasowej PIĄTY DZIEŃ CIĄNIENIA

| | |
|-------------------------------------|--|
| 150.000 zł. na nr.: 120000 | 815 962 62 87 65056 146 320 490 747 |
| 2.000 zł. na n-ry: 47882 121356 | 965 66009 130 229 406 13 563 67 861 |
| 1.000 zł. na n-ry: 37640 80908 | 67187 376 96 486p 622 30 764 837 937 |
| 500 zł. na n-ry: 1129 8429 67074 | 53 81 68145 199 320 91 575 613 45 917 |
| 400 zł. na n-ry: 29783 33467 37643 | 69251 529 672 880 918p |
| 54283 64642 65699 71197 72055 74144 | 70044 265 317 38 517 39 77 691 877 |
| 77411 92645 125538 137828 146166 | 71468 501 96 97 604p 67 86 847 61 957 |
| 250 zł. na n-ry: 43877 86753 57577 | 82 86 72033 68 132 242 583 602 41 86 |
| 61753 93270 94196 114798 120901 | 872 73021 139 303 19 470 776 89 74145 |
| 143240 | 298 784 819 83 981 75177 98 345 413 |
| 200 zł. na n-ry: 802 6943p 6413 | 793 842 46 935 76129 49 203 437 518 |
| 7446 8485 13138 14375 18635 19586 | 52 627 98 795 89 878 95 919 62 77012 |
| 29840 35333 36890 40379 42534 47770 | 722 824 78257 85 304 28 73 596 742 85 |
| 46655 49974 51344 52918 61271 61384 | 79672 |
| 73944 82771 89462 92616 103726 | 80071 285 406 918 89 81093p 122 |
| 114270 122915 123544 133755 134723 | 261 456 991 82067 178 251 759 80 974 |
| 134517 149574 150640 | 83152p 91 248 63 628 99 732 834 84045 |
| | 68 92 129 214 99p 430 387 548 613 75 |
| | 834p 85034 p 309 587 703 842 67 993 |
| | 84099p 296 338 715 811 37 51 62 875 |
| | 87189 92 284 455 59 575 707 70 851 |
| | 88027 202 870 89117 209 305 949 |
| | 90073 72 93 95 110 55p 311 36 828 |
| | 948 91020 212 62 413 748 917 48 92002 |
| | 196 426 801 975 92 93058 84 343 435 |
| | 53 588 757 70 94083 113 273 388 457 |
| | 517 794 821 92236 537 653 90 819 |
| | 98094 513 910 22 80 97040 528 646p |
| | 920 98027 207 406 08 69 570 649 801p |
| | 99046 70 103 32 673 714 99 |
| | 100128 279 348 413 541p 683 93 837 |
| | 69 924p 987 101159 414 17 47 580 707 |
| | 31 102263 303 95 586 606 25 103005 |
| | 282 308 27 455 555 757 104082 141 238 |
| | 351 473 591 746 829 58 858 78 931 |
| | 105222 324 41 80p 507 637 50 105866 |
| | 85 106061 93 99 108 24 669 792 903 |
| | 43 151 579p 625 32 108204 434 634 |
| | 767 841 99p 109187 245 59 71 425 725 |
| | 876 909 |
| | 110301 440 679 887 945 86 111334 |
| | 498 585 655 853 987 112088 137p 259 |
| | 311 441 581 811 59 113050 75 96 119p |
| | 294 353 582 84 98 637 53 722 895p |
| | 114174 497 618 787 968 115038 54 282 |
| | 316p 59 470 776 87 98 116066 93 115 |
| | 43 235 39 331 36 480 621 806 117020 25 |
| | 314 649 737 998 118090 94 127 244 58 |
| | 514 25 913 119002 48 218 56 66 86 90 |
| | 316 510 44 660 709 43 62 911 89 |
| | 120076 304 56 84 617 76 939 121090 |
| | 633 719 765 884 120174 223 47 65 584 |
| | 730 54 123078 120p 362 431p 752 936 |
| | 61 124148 537 60 665 125133p 315 75 |
| | 520 626 51 99 742 80 126233 336 826 |
| | 127517 685 742 926 64 128005 102 301 |
| | 401p 644 99 710 74 129555 794 801 |
| | 931 89 |
| | 130083 277 400 73 628 816 60 70 960 |
| | 131530 610 132051 354 87 804 980 |
| | 133123 49 345 4 8 514 899 912 21 |
| | 134086 150 264 352 79 418 567 747 |
| | 135235 535 698 136039 175 331 351 |
| | 420 62 563 768 943 137145 238 390 438 |
| | 455 672 809 932 138039 241 416 81 96 |
| | 740 139015 23 79 246 56 437 664 92 |
| | 767 932 |
| | 140088 157 224 35 51 62 422 757 |
| | 141004 13 47 85 270p 355 774 79 939 |
| | 142045 75 153 300 49 98 511 69 849 |
| | 918p 48 143006 247 385 536 68 672 758 |
| | 921 89 144214 501 615 620p 833 904 79 |
| | 145136 307 413 34 626 801 88 146225 |
| | 324 92 418 39 697 932 147065 129p 420 |
| | 76 548 148132 501 03 52 665 723 148745 |
| | 911 74 149433 515 679 799p |
| | 150270 483 549 805 66 960 151073 |
| | 150 257p 152539 659 153099 477 626 |
| | 744 802 36 154215 501 59 654 98 737 |
| | 812 908 |

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

OWOC ZAKOZONY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Roma się przeraziła. Węz zła było o wiele gorzej, niż można było przypuszczać! Renia, co prawda, jeszcze nie została skazana wroździelskimi sztuczkami Janusza. Pozostała czysta, niewinna, nieknięta nawet duchowo, skoro nie zdawała sobie sprawy z niebezpieczeństwem, jakie na nią czyhało. A jednak... kochała go...

Musiała nawet bardzo kochać. Wszystkie jej myśli były nim przepełnione. A więc kto wie, czy któregoś dnia znów nie potworzy tej szalonej eskapady?

Raz się ją uratowało. Ale drugi raz może się nie udać, a wtedy przepaść: Renia będzie zgubiona niechronnie.

Jakie znaleźć wyjście z tej sytuacji?

Jedynym skutecznym ratunkiem byłoby przyznanie się, że Janusz był kochankiem Romy. Ale czy aby z pewnością skutecznym? Może to nieco zmniejszyłoby czystość miłości Renu ku Januszowi, ale kto wie?... Jeżeli go kocha prawdziwie, nie będzie dbała o to, kogo kochała przedtem... Najwyżej zasmuciliby ją to... Zmartwiłaby się, wzięłaby sobie do serca... Byłoby jeszcze gorzej...

Roma i Renia całą noc czuwały przy rodzicach. Spali dobrze. Nad ranem obudzili się. Byli bardzo osłabieni. Przybył lekarz. Stwierdził znaczną poprawę. Wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Teraz potrzebny był przedewszystkiem zupełny spokój.

Wreszcie stopniowo poznawali córki. Na widok Renu, nie powiedzieli nic. Zupełnie jakby nie pamiętali, że to ona przecież była przyczyną ich tak groźnego zaskórnicia.

Józef aż podniósł się w ramionach i patrząc na Renu, bełkotał:

— A to dziwne... Bardzo dziwne...

Marja także czyniła wielki wysiłek, aby sobie przypomnieć wszystko, co się stało.

Widząc wysiłki rodziców przypomnienia sobie rzeczywistości Renu aż zadrżała z trwogi. Roma nie odchodziła od niej ani na krok, gotowa w każdej chwili poprzeć ją.

Wreszcie Józef rzekł:

— Maryjko, czy mi się zdaje, że Renu nie było...

— A tak...

— Wyjechała...

— Właśnie...

— W daleką podróż...

— O właśnie... w podróż... Tylko, że już nie pamiętam dokąd...

— I mielibyśmy nie widzieć się z nią długi, długi czas...

— O, bardzo długi... Może na zawsze...

Te słowa Marji uprzytomniły Józefowi smutną rzeczywistość. Teraz już oboje musieli sobie wszystko przypomnieć, bo spojrzeli na Renu z odrazą.

Padła na kolana przed nimi, wołając rozpaczliwie:

— Przebaczenia!... Przebaczenia!...

— A więc coś zbroiłaś, jeżeli prosisz o przebaczenie? — zapytał Józef, poczem zawołał: — Ach, ty podła, obrzydliwa dziewczyno!

Roma podbiegła i szepnęła do ucha ojca:

— Nic strasznego jeszcze się nie stało... Wtem wszystko... Było tylko niebezpieczeństwo, które już minęło...

Usłyszała to również i Marja. Uspokoił się. Zresztą, nie mogli oboje już choćby dlatego piorunować, że to wzruszenie znów bardzo osłabiło oboje. To właśnie był ten wstrząs nerwowy, przed którym lekarz tak przestrzegał, zalecając spokój. Józef dyszał ciężko... Policzki nabiegły mu krwią... Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale już nie zdołał... Słychać było niewyraźny bełkot... Wpił więc tylko oczy w Renu... a spoglądał tak surowo i nieublaganie, że biedna Renia opuściła głowę na piersi, unikając tego piorunującego ją wzroku.

Zwolna cofała się i wyszła z pokoju, mówiąc:

— Wypęda mnie... Widzisz?... Nie przebaczy mi już nigdy...

— Mylisz się: nie wypęda cię... Ale czy jego gniew nie jest słuszny? Widzisz, jak cię kochali, skoro pierwszy się o ciebie już przyprowadził ich niemal o śmierć. Patrz, Renu, na ich schorwane oblicza i niechaj ci to pozostanie wiecznym wspomnieniem. Jeżeli kiedyś jeszcze w życiu pozwolisz, aby grzeszne namiętności owiadnęły twym sercem, przypomnij sobie te smutne twarze, spieczone gorączką, te drgawki nerwowe, te oczy błędne, z których wionie strach i przerażenie...

Chcąc, aby Renia zachowała w pamięci ten właśnie wygląd rodziców, nie pozwalała jej więcej wchodzić do sypialni.

To też tamci oboje bardzo się dziwili, nie widząc Renu i wciąż się o nią pytali, troszcząc się zwłaszcza o to, czy Roma ją dostatecznie pilnuje.

Odpowiadała krótko, że owszem, nie wchodząc wszelako w szczegóły, gdyż doktor tego zabronił surowo.

Dopiero, gdy już byli znacznie zdrowsi i nawet podnosili się z łóżek, Roma stopniowo opowiadała pewne szczegóły, ale tylko matce. Przed ojcem jeszcze przemilczała wszystko. Przed matką zaś również ukrywała rzecz bodaj najważniejszą: jak się Janusz naprawdę nazywa i że to jest właśnie ów jej uwodziciel.

Szczególnie przed ojcem pragnęła to ukryć bodaj na zawsze. Znała bowiem jego porywczosć. Odszukałby Janusza i wtedy... jeden z nich padłby trupem. A Roma bała się nie tylko o ojca, lecz nie chciała pozwolić wydrzeć sobie rozkoszy osobistej zemsty nad Januszem. Był to teraz jedyny cel w jej życiu.

Wszelkie rachuby Romy wszelako zawiodły. Wypadki podażyły zupełnie innym trybem. Józef nie rzekł Renu ani jednego złego słowa. Bardzo delikatnie i oględnie, dobrocią i tkiwością, wy dobył od niej wszystko.

Dowiedział się natomiast i oświecony Janusz, poczem pomyślał sobie:

— Pójdę do niego i przedłożę mu o szczerości jego uczuć. Dotrę do głębi jego serca.

Ody oświadczył to Romie, ta aż wzdrgnęła się na samą myśl o tem. Coż mogło być w głębi serca Janusza, oprócz błota i pachoci? — Lapsiej było nawet nie grzebać się w tym śmieciaku.

A jednak Józef pierwszy swoje wyjście na miasto poświęcił właśnie odwiedzinom Janusza. Pojechał do jego pałacyka i przez lokaja pościł swój bilet wizytowy.

Widząc nawzajem Józefa Burackiego na bilecie wizytowym, Janusz zamarzył brew. Domyślał się, że przedź czy później taka rozmowa go czeka. Co gorsza, był przekonany, że Buracki już wie, iż Klarowicz a Wilczy to jedna osoba i że trzeba będzie się tłumaczyć nie tylko w sprawie Renu, lecz w grubo przykrzejszej sprawie Romy.

To też był siłą zdziwiony, gdy w pierwszych słowach rozmowy, Buracki ani słowem nie wspominał o Romie.

— Czyżby jednak nie wiedział? — pomyślał sobie Janusz.

Józef tymczasem tak postawił sprawę:

— Rzecz jest bardzo prosta: gdy uczciwy młodzieniec pokocha uczciwą pannę, śni się z nią.

Wilczy odparł po namyśle:

— Rzeczywiście kocham pannę Renu... kocham bardziej, niż to można wyrazić słowami... To też jeżeli szanowny pan, z małżonką okażą równie dobrą wolę, słowem, jeżeli cała rodzina pańska... bez wyjątku... się zgodzi... najchętniej ożenię się z panną Renu... Będzie to uważał za szczyt moich marzeń... największe szczęście...

Wobec takiego oświadczenia Józef uścisnął mu mocno rękę i powtórzył te słowa w domu żonie i Renu. Roma właśnie krzesała się w łóżku.

Renu, słysząc powtórzenie słów Janusza, spiekła raczka. Widać wszakże było z jej promieniejących radością oczu, że jest bezgranicznie szczęśliwa. Nie mogła powstrzymać się, aby nie klasnąć w ręce po dziecinemu i zawołać:

— Kocha mnie!... Kocha!... Widzisz, tatusiu, że miałam rację? Kocha mnie prawdziwie!...

Wszelkie troski Marji rozwiały się również. Spojrzała radośnie na matkę, który rzekł:

— Wszystko dobre, co się dobrze kończy. Zgodzimy się zatem wszyscy oprócz... tego biednego Władka Junowskiego... Co z nim teraz zrobić? Zapowiedzi wyszły, ślub miał być za parę dni i nagle... zerwane... Jak mu to wytłumaczyć? Czuję, że nie potrafię mu tego oznajmić osobiście ani telefonicznie... Trzeba będzie do niego napisać list...

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Kto?...

Z pamiętników inspektora Marcou

V.

Zajalem sie wizytami pielegniarek w Paryżu. Coś mi mówiło, że to przez nią stary Parker otrzymał heroinę, przynajmniej musiała być o tem poinformowana. Ba, nawet musiała być współniczką narkomana, trudno bowiem przypuścić, żeby chory mógł się narkotyzować bez wiedzy swej pielegniarki, lub wbrew jej woli.

Jerzy zakrzętnął się w środowisku narkomanów i handlarzy narkotyków paryskich. Środowiska te są bardzo trudne w po-dejściu: handlarze są nadzwyczaj ostrożni i nieufni. Trzeba być wprowadzonym specjalnie, by zdobyć jakie takie zaufanie, które nigdy nie jest bezgraniczne. Klient nigdy nie widzi handlarza, ten zaś operuje zawsze przez pośredników i „naganiaczy”. Moi koledzy z brygady narkotyków doskonale są poinformowani co do handlarzy, nie można ich jednak przyłapać, gdyż nigdy nie mają przy sobie

„towaru”. Owi handlarze również, z nielicznymi wyjątkami, nie pracują na własną rękę. Na leżą prawie zawsze do potężnych organizacji międzynarodowych, w których każdy członek rzadko zna więcej nad dwóch — trzech towarzyszy. Wszystkie nici są zebrane w rękach kilku magnatów narkotyków, którzy stoja na czele organizacji i którzy — jedyni znają cały piekielny mechanizm.

Normalni drobni handlarze, otrzymawszy „towar” — „śnieg” (w żargonie francuskich przestępców — kokaina), lub „kame” (w tym samym żargonie: la came — heroina), rozdziela je potajemnie między drobnych pośredników — gazeciarzy, kwiaciarki, papierosiarzy. Zko-lei „naganiacze”, najczęściej kelnerzy, posługacze, gońcy hotelowi i t. p. wypatrują „zwierzyne” — w danym wypadku narkotyku, lub zblazowanego hulaka, czy też jakiegoś chore

go nieszczęśnika, który w odurzeniu zmysłów szuka ulgi cierpienia. „Klient” nigdy wprost nie dostanie narkotyku. „Naganiacz” mówi mu, gdzie się znajduje pośrednik, posiadający „towar” i jakie jest hasło, którem można zyskać zaufanie i odbierać zapłatę — zawsze zgóry! Dajmy na to „towar” znajduje się w kiosku gazetowym na najbliźszym rogu; narkoman mówi hasło, np. — proszę mi dać te i te gazety, ale dobrze złożyć na”. W składkach gazet znajduje upragniona paczuszka.

Podczas, gdy Jerzy Perrac obserwował w Mendon pielegniarkę, ja, ze swej strony, wy-dostałem w prefekturze fotografię miss Parker i udałem się z nią do wydziału walki z narkotykami. Wszyscy agenci wypytani zostali, czy nie widzieli tej kobiety w czasie swej służby. Nic napewno nie mogli stwierdzić. Paru z nich jednak przypominał sobie, że pani Parker, lub podobna do niej osoba widziana była niejednokrotnie w towarzystwie „Dede-Nożyka”. A „Dede-Nożyk” — to była nie-ladajaka osobistość. Pleć razy już był zamieszany w ciemne historie wszystko na tle „Kamy” — heroiny. Za pierwszym razem nawet został skazany na półtora roku więzienia, po-

tem jednak tak chytrze się urządził, że za każdym razem był zwalniany z braku dowodów. Wszyscy jednak byli moralnie przeświadczeni, że „Nożyk” handluje na własną rękę heroiną.

Korzystając z tego, że handlarze narkotykami nie znali mnie — należałem do t. zw. „brigady mobilnej” — „ruchomej brygady”, która z nimi normalnie nie miała nic wspólnego, korzysta-jąc z tego, przyczepiłem się, jak cień do osoby owego „Dede-Nożyka”. Prowadził mnie po najrozmaitszych knajpach, najcie-szej jednak przesadywał w dwóch „nocnych pudłach” „Montmartre” — „Pod tańczącym słoniem” i „Pod czerwonym nosem”.

Podziwiałem tego zreczność. Nigdy nie mogłem zauważyć, by komuś coś dał, a jednak przez ten czas, kiedy go obser-wowałem, koledzy z brygady narkotyków zapewniali mnie, że sprzedał masę dawek „kamy”. Ale w jaki sposób? Oni sami tego nie wiedzieli...

Zauważyłem sobie, że za „Nożykiem” szła wciąż, jak za-cza rowana, pewna rosyjska tancerka, znana na Montmartrze pod imieniem Tani. „Nożyk” obcho-dził się z nią bez żadnych cere-monii. Najczęściej, kiedy ją do-

strzegł koło siebie, gwizdał, jak na psa i pokazywał palcem drzwi. Tania posłusznie wycho-dziła...

Kiedy indziej pozwalał jej przysiąść się koło siebie i raczył ją popieścić, lub musnąć przelotnym pocałunkiem, jak-by czuł ją mużną. Tania była wtedy wniebowzięta...

Naprawdę, niezbadane są drogi, któremi chadza miłość kobieca: o ile Tania była piękna, spreżyta blondyna o marzacych słowiańskich oczach, o tyle, Dede był typowym łobuzem paryskim: niski, chudy, brzydki i niezgrabny. A jednak piękna Tania szalała za nim, a on nic sobie z niej nie robił.

Zrozumiałe, że Jerzy Perrac stale był ze mną skomunikowa-ny telefonicznie i co bare go-dzin dowiadywałem się dokła-dnie, co robiła przez ten czas nie-legniarka starego Grey'a.

W sobotę po obiedzie (była iakaś piąta), siedziałem właśnie w jednej restauracyce naprze-ciwko hotelu, w którym mieszkał Dede. Dede był u siebie, czekając na jego wyjście, czyta-łem gazetę, z ponad której rzu-całem coraz spojrzem na drzwi hotelu. Minęło już sześć dni od czasu morderstwa i nie realne-go nie zmieniło oblicza sprawy.

(D. c. n.)

Zredukowani sekwestраторzy oczekują od 5 miesięcy na zapomogę z Z. U. P. U.

W związku z przejęciem przez Urząd Skarbowy działu egzekucji w magistracie—siedmiu pracowników magistrackich pozostało bez pracy. Pierwszym krokiem zwolnionych był meldunek w urzędzie Pośrednictwa Pracy, następnie czynili dalsze starania o zapomogę—dotąd jednak bez skutku.

Pomimo ciężkiej sytuacji materialnej, po wyczekaniu trzech długich miesięcy, bezrobotni pracownicy postanowili wydelegować jednego z spośród siebie do Zakładu Ubezpieczeń Pracown. Umysł. w Warszawie, by poruszył ich

sprawę. ZUPU odpowiedział delegatowi bezrobotnych, iż zanim wróci do Grodna—zapomogi zostaną wypłacone. Delegat wrócił, zaś o zapomogach dotąd głucho, sytuacja siedmiu zwolnionych pogarsza się z każdym dniem.

Czy niema surowych kar na dręczycieli pożyczek zwierząt?

Wobec dziękiego traktowania koni i bydła, co w Grodnie nadal jest na porządku dziennym grodzieńskie T-wo Opieki nad Zwierzętami, liczące 25 członków ma wdzięczne pole do działania. Niestety zaledwie kilku członków pracuje czynnie.

Jak już podkreślaliśmy niemała trudnością w pracy jest brak tabliczek orientacyjnych przy furmankach, co utrudnia wylegitymowanie, bo często członek T-wo musi działać bez pomocy policji. Oprócz osławionego odcinka

Łosośna—fabryka dykt, gdzie hasają osławieni Notel i Mojszko Baranowscy, zwrócono uwagę na ulice wiodące do rzeźni.

Tu zawsze można spotkać przewoźników powiązanych dęlat na wozach bez postania, naładowanych jak drzewo w dodatku na biednych stworzeniach siedzi kilka osób. Krowy pędzi się przywiązane po obu stronach furmanki; zmęczone zwierzęta obijają sobie boki o przydrożne słupy telegraficzne lub przejeżdżające furmanki.

Jeśli się zwróci uwagę na wąskość ulic i gwałtowną spadzistość, możemy sobie wyobrazić całe piekło.

Niestety dużo tutaj nie da się zrobić, gdyż w pobliżu brak posterunkowego, zwracanie się zaś do kierownika rzeźni p. dr. Leonowicza nie odnosi pożądanego skutku, chociaż p. doktor sam jest członkiem tegoż T-wo.

W ostatnich czasach sporządzono następujące protokoły: na Abrama Szafrankiego z Jezior za nadmierne przeladowanie drzewem i zęcanie się nad koniem, na Rubina Fajka, Kolejowa 6 za używanie konia pokaleczonego do pracy i karmienie na postojach nie zdejmując cugli. Na Aleksandra Szewczuka z maj. Kościółowszczyzna za bicie konia po głowie i pędzenie klusem z ciężarem. No i wreszcie niedozwony protokół na Baranowskich z Łosośny za katowanie koni przy zwózce drzewa do fabryki dykt.

Za kilka dni mają zniknąć „konewki” z mlekiem i szmatki z masłem

Z dniem 24 bm. mają wejść w życie bardzo surowe przepisy w sprawie handlu mlekiem, masłem, serem i innymi przetworami.

Rozporządzenie obejmuje począwszy od ustalenia gatunku mleka, sposób sprzedaży utrzymywanie pomieszczeń oraz sklepów w których nabiał jest przechowywany.

Mleko pełne winno posiadać conajmniej 3 proc. tłuszczu, mleko pełne wyborowe powyżej 3 proc.

Sprzedaż winna odbywać się wyłącznie w butelkach opieczętowanych, a nie jak dotychczas z baniek i „konewek”.

To samo dotyczy mleka dostarczanego do domów. W ten sposób ustaje próbowanie i groźba zarażeń.

Na rynku hermetycznie zamknięte wozy będą musiały mieć latem lodowienki. Masło i ser będą sprzedawane nie z szmatek, lecz w specjalnym higienicznym opakowaniu.

Rozlewnie i wytwórnie nabiału w ciągu najbliższych 9 miesięcy muszą być odpowiednio przerobione.

Nadzór nad wprowadzeniem w życie powyższych przepisów mają powierzony starostowie z całym swoim aparatem wykonawczym.

Znając miejscowe warunki i zwyczaje, jakie panują w tej dziedzinie handlu w Grodnie i okolicy naprawdę jest b. trudno wyobrazić sobie, ażeby choć

w części przepisy dało się zrealizować. Trudno sobie przedstawić, by setki dziewcząt zamiast w bankach nosiły mleko w butelkach.

Coprawda, kiedyś głośnie było zarządzenie min. Sławoj-Składkowskiego, co do budowy nieodzwonnych budek przy każdej stodole, jednakowoż pomimo zwątpień, sprawę przeprowadzono. Może i tym razem uda się.

ZE SPORTU.

Koszykówka

W dniu dzisiejszym o godz. 16-ej w Parku Miejskim odbędą się 3 mecze koszykówki o Mistrzostwo Podokręgu. Drużyny grają w następującym zestawieniu 29 Komp. Telegr.—81 p.p. Cresovia — Strzelec, 2 Dyon Przeciwnolotczy—Dyon Zandarmerji.

Atrakcyjność spotkań, oraz niskie opłaty wstępu ściągają z pewnością pomimo powszedniego dnia dużo publiczności. Ceny biletów 20 gr. dla młodzieży szkolnej i szereg. 10 gr.

TEATR MIEJSKI Im. Elizy Orzeszkowej

pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

Dziś! W środę, dnia 21-go czerwca r.b. Dziś!
premiera

„Musisz być moją”

Kom. w 3-aktach Verneuil'a

Reżyser. J. Krokowski

Dekor. St. Grabczyka

Nieudany kawał dozorczy

W nocy na 19 b. m. dozorca fabryki dykt w Grodnie Jakimowicz wśród niczem niezamoczonej cisy wpadł na bardzo burzliwy koncept.

Narazie objawiło się to w wydłubywaniu gwoździem dziurki w ścianie.

Rano, gdy nadszedł kierownik fabryki, Jakimowicz przybrał jaknajbardziej wystraszoną minę i opowiadał o tajemniczych cieniach, snujących się w ciągu nocy w okolicy fabryki. Punktem zaś kulminacyjnym miał być strzał, cudownym trafem kula przebiła tylko ścianę, nie czyniąc mu

szkody.—Oj ciężko za marnych parę złotych narażać swe życie,—zakończył opowiadanie.

Powiadomiono policję. Usiłowanie zabójstwa—orzekła władza i energicznie rozpoczęła dochodzenie. Doszła oczywiście do spodziewanego rezultatu. Jakimowicz chcąc uzyskać podwyżkę płacy symulował usiłowanie zabójstwa. Kawał jednak nie udał się. Dosyć niesmacznie chciał podsyć się pod rękome agresywne zamiary niedawno zwolnionych robotników, którzy pomimo, że ich spotkała krzywda siedzą cicho, jak zakleci.

Codzienna historia drobnych wykroczeń

Na jednej z ostatnich sesyj Sąd Grodzki rozpoznał szereg spraw o różne wykroczenia, aż do karno-skarbowych włącznie.

I tak: Stanisław Jaroszewski, Zduńska 11, skazany został na 100 zł. grzywny za używanie sacharyny do wód gazowych.

Jak widać etykiety na butelkach z napisem „na czystym cukrze” nie zawsze zasługują na zaufanie.

Jan Kondrasiewicz naraził się komisji sanitarnej podczas pobierania próby masła, sprzedawanego przez niego. Tak widocznie był pewny swego towaru, że nie chciał dać próbki do zbadania, a nawet zarzucił komisji „że to dla siebie zabierają”.

Właśnie za takie zachowanie się skazany został na 20 zł. grzywny.

Kazimiera Komańczuk, Jagiellońska 88, skazana została na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 2 lata, za przywłaszczenie podkładu kolejowego.

Stanisław Klepacki ze wsi Małyszczyna oskarżony był za spowodowanie uszkodzenia ciała Teofili Klepackiej podczas sprzeczki o kury. Drobna sprzeczka zakończyła się jak widać dość tragicznie. Klepacki skazany został na 2 tygodnie aresztu.

Zrób komu dobrze...

Efron Jakób, Przechodnia 6 wypożyczył rower, wartość 100 zł. Mazurowi Serafinowi ze wsi Mileńkowie, pow. Sokólskiego. Obecnie Mazur tak się przyzwyczaił do roweru, że nie może z nim rozstać się. Efron ażeby odzyskać swoją własność zwrócił się o pomoc do policji.

Oj ci gospodarze

Lokator domu nr. 21 przy ul. Listowskiego zameldował policji o samowolnym zabraniu przez gospodarza domu Szmięgielskiego Izraela kranu od wody i polamaniu zlewu.

Taki przypływ oburzenia może trwać dość długo...

KATOL CHRONI KAŻDEGO

OD PLAGI letniej,

Śpiąc radykalnie: muchy, komary, pszczy, pluskwy i wszelkie robactwo. Sprzedaj w składach apt. i aptekach.

Przedst. H. Wojtkiewicz, Wł. Kołomyjska 21.



Skład konsygnacyjny

J. KOPYTNIK

pl. Batorego 15

20—8

Dźwiękowiec Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 50 gr.

Dziś

Ujrzycie świat ludzi, którzy igrają z życiem, drwią z ludzi, szydzą ze śmierci

Gorąca miłość tancerki

Mae Clarke

do „złotego młodzieńca”

Lew Ayres

bohatera filmu „Na zachodzie bez zmian” w filmie pt.

N O C O CHICAGO

Nadprogram najnowszy dodatek ze Sillmem p.t.

Figle żołnierskie

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26

Komornik

jakiego dotąd nie był!!!

„Maleńka z Montparnasse”

Najulubieńsi komicy, Najweselsi aktorzy FLIP I FLAP w arcywesołej komedji

„Mężowie i żony”

Nadprogram: Tygodnik Foka — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

D Z I Ś

Podwójny Program

Komornik

z sercem... jako bohater komedji p. t.

„Maleńka z Montparnasse”

Najulubieńsi komicy, Najweselsi aktorzy FLIP I FLAP w arcywesołej komedji

„Mężowie i żony”

Nadprogram: Tygodnik Foka — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

Wstęp od 50 gr.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Piękna Alleen Pringle

i bożyszcze kobiet

rasowy John Gilbert

w przepięknym i upajającym

dramacie erotycznym pt.

UBÓSTWIANY SFINKS

(Godzina zwycięstwa)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydca-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odrośnięciem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 6-cio szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. Za treść ogłoszeń i terran druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodko

Redaktor przyjmuje od 13—16

Druk. Olski i Račko Grodno Rydca-Smigłego, 8.